**Na początku była rzecz.**

A potem trzeba było ją nazwać.   
Rzeczywistość, która nas otacza, którą współtworzymy, cały czas się zmienia. A to, co się pojawia, wymaga nazwania. Rytuał nadawania imienia temu, co nowe, w istocie jest rytuałem oswajania.

Strach przed tym, co nowe, co nieznane, nie jest czymś dziwnym. Dziwna nie jest również potrzeba oswojenia i zrozumienia nowości. Jednak samego procesu poznawania istoty rzeczy i nadawania jej nazwy wcale nie musimy się bać. Co więcej: możemy czerpać z niego mnóstwo radości. Słowem, znaczeniem, dźwiękiem możemy bawić się na wiele sposobów, a wszystko przecież w jak najbardziej słusznym celu: by przy pomocy języka móc oddać całą złożoność świata, by czynić ten świat odrobinę bardziej naszym. By to, co nowe i obce, stawało się znane i bliskie.

A robić możemy to naprawdę na mnóstwo sposobów.

Czasem wraz z nowością przychodzi obca nazwa, którą po prostu gościmy tak długo, że staje się częścią rodzimego słownika. I tak, kiedy w naszych domach pojawiły się elektroniczne maszyny o niesamowitym potencjale obliczeniowym, potrzebowaliśmy słowa, by móc o nich mówić i tłumaczyć się z tego, że ich niesamowitej mocy używamy do grania w snejka. W przeciwieństwie do narodu francuskiego, który wybrał *ordinateur,* my zapożyczyliśmy słowo z języka angielskiego, który z kolei zapożyczył je z łaciny. Ale i u nas pojawiła się propozycja utworzenia neologizmu, który oddawałby sens oryginalnej nazwy (od łacińskiego *computare* - obliczać). I gdyby tylko zyskała ona popularność, dziś nie słyszelibyśmy „wyłącz wreszcie ten komputer”, lecz „wyłącz w końcu tę licznicę!”.

Bo też ile można grać w snejka?

Oczywiście w „komputerze” i w ogóle zapożyczeniach z języka angielskiego nie ma nic złego.

Naprawdę, obecność tasków, ASAPÓW i dedlajnów w niczym polszczyźnie nie szkodzi i wcale nie przybliża jej do śmierci. Wręcz przeciwnie: jest dowodem na to, że rodzimy język żyje, rozwija się i wzbogaca o nowe słowa. Tak, jak robił to w całej swej historii, czego dowodami są liczne germanizmy, latynizmy, bohemizmy, rusycyzmy i tak dalej. Część użytkowniczek i użytkowników języka czuje jednak potrzebę sięgania po zapożyczenia inne niż właściwe (czyli te przeniesione właściwie jeden do jednego z innego języka, jak „komputer” właśnie).

I – by unikać sięgania po zapożyczenia właściwe – często pożycza jedynie… sens. Właśnie poprzez zapożyczenie sensu, nasze szare myszki mogły się przebranżowić i robią dziś karierę w IT (*computer mouse ->* mysz komputerowa). Tym samym, czyli zapożyczeniem semantycznym, są przecież komórki (oryg. ***cell****phone*), które do niedawna znaczyły niewielkie pomieszczenia do składowania mioteł lub podstawowe elementy struktury organizmów żywych, a dziś przy ich pomocy komórek dzwonimy, surfujemy w sieci, robimy zdjęcia i uczestniczymy w życiu społecznym. Poszukiwanie sensu w tym co znane, by oddać to, co nowe, może być wspaniałą przygodą.

To z kolei prowadzi nas do wniosku, który na baczność stawia nasze – zupełnie inne, bo szare – komórki. Tj. że nie ma żadnych powodów, byśmy nie oddali się językowej rozpuście i – jeżeli tylko mamy ochotę – oswajali rodzimym słowem to, co obce. A świadoma zabawa w poszukiwanie rodzimych nazw, które oddawać będą znaczenie, brzmienie lub budowę konkretnej frazy, może być nie tylko wspaniałą gimnastyką dla umysłu, lecz też może uświadomić nam, jakie bogactwo kryje się w ojczystej mowie.

Przeciętna osoba wychowana w Polsce zna około trzydzieści tysięcy słów. W różnych słownikach znajdziemy ich nawet dwieście tysięcy. A język cały czas rozwija się i rośnie. Zanurzmy się w rodzimej obfitości, by odnaleźć nowości.

Źródła:

[https://obserwatoriumjezykowe.uw.edu.pl/](https://obserwatoriumjezykowe.uw.edu.pl/hasla/dwudzionek/)

K. Długosz-Kurczabowa, Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego, Warszawa, 2022

K. Kłosińska, *Istnienie i kształt normy językowej po przełomie cyfrowym*, „Biuletyn PTJ”, zeszyt LXXIII, 2017, s. 81–90.

K. Kłosińska, *Archipelag normatywny w przestrzeni przepływów* [w:] A. Hącia, K. Kłosińska, P. Zbróg (red.), *Polszczyzna w dobie cyfryzacji*, Warszawa, 2020, s. 97-104.

Polszczyzna na co dzień, M. Bańko (red.), Warszawa 2006

*Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Andrzeja Markowskiego( red.), Warszawa, 2022

Autor: **Maciej Makselon** - Absolwent Kom­pa­ra­ty­styki Lite­rackiej na UJ, redaktor inicjująco-prowadzący wydawnictwa W.A.B., szef serii wydawniczej Neony, nauczyciel akademicki, popularyzator wiedzy o języku polskim, instruktor pisania, mówca TEDx.